Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 11 lipca 1913 Nr. 157

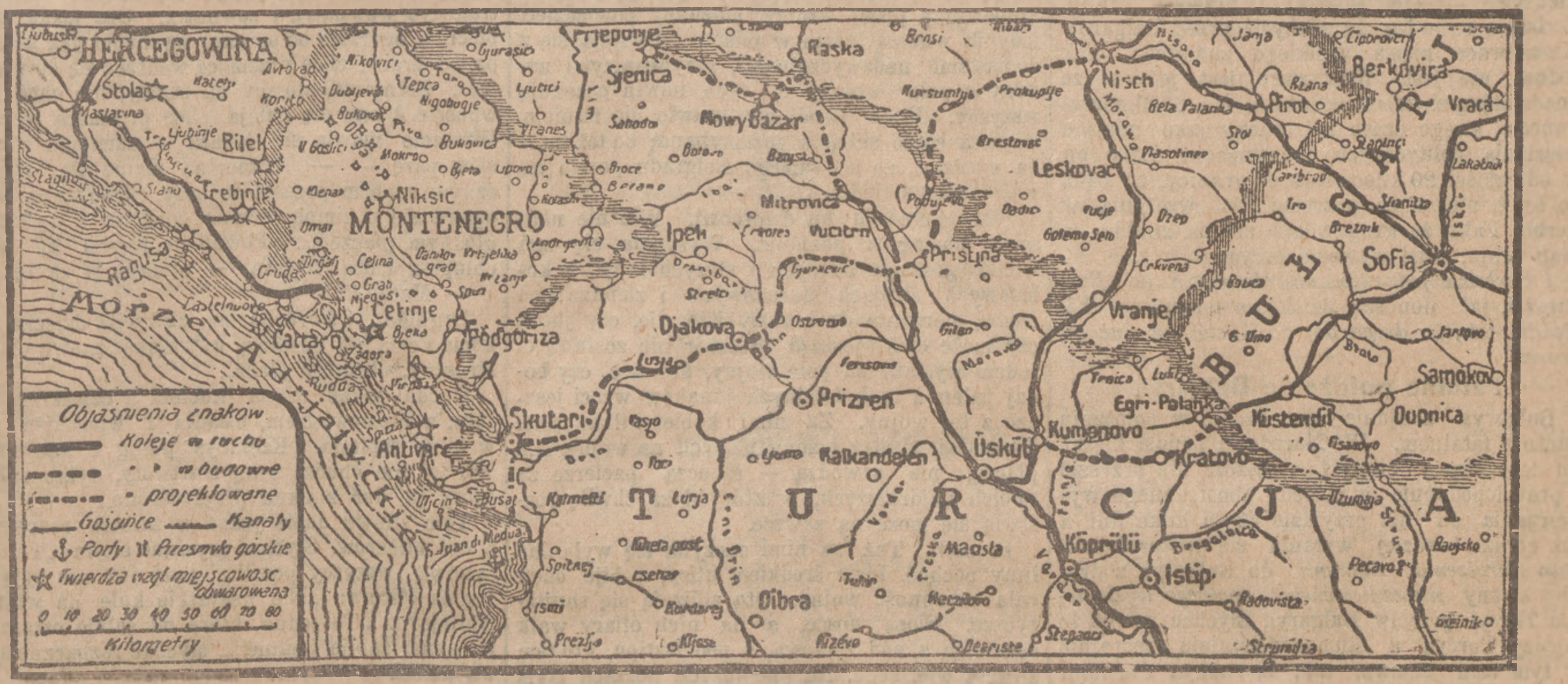
6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || **„Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.**



Teren wojny bułgarsko-serbskiej.

Zwycięstwa Serbów i Greków.

Kraków, 10 lipca.

Krytyczne stanowisko, jakieśmy zajęli wobec doniesień wojennych z Bałkanu, uzasadniają coraz bardziej wiadomości o ostatnich bitwach. Okazuje się bowiem, że relacye bułgarskie o wielkich zwycięstwach Bułgarów nie odpowiadają prawdzie, że przeciwnie, prawdziwsze są doniesienia serbskie, twierdzące, iż Bułgarzy ponoszą klęski i że ich stanowisko na terenie wojny coraz bardziej się pogarsza.

Stwierdziła to wiedeńska „Milit. Rundschau“, organ wydawany przez ministerstwo wojny, a więc redagowany fachowo, która wczoraj wieczorem przyniosła wiadomość, iż *„położenie Bułgarów na głównym terenie wojny i wobec armii greckiej znacznie się pogorszyło, że wojska bułgarskie na głównym froncie i na południu znajdują się w odwrocie, część armii gen. Iwanowa ma być odciętą i grozi jej wzięcie do niewoli“.*

Wiadomości urzędowe, jakie wczoraj wieczór i w nocy nadeszły z Belgradu i z Aten, wiadomości, brzmiące stanowczo, potwierdzają tę fachową ocenę sytuacyi na terenie wojny w zupełności. Serbskie biuro prasowe stwierdza mianowicie, że ośmiodniowa *bitwa nad rzeką Brjegalnicą, jedna z największych i najkrwawszych,* jakie stoczono podczas wojny bałkańskiej, tak z powodu zaciętości, jak i olbrzymich strat po obu stronach, *zakończyła się klęską Bułgarów.* Serbowie nie tylko *zdołali zniszczyć prawe skrzydło armii bułgarskiej* w sile 50 batalionów i 100 dział, ale *odparli całe lewe skrzydło* w równie wielkiej sile, zajęli cały szereg strategicznie ważnych pozycyi *i odrzucili Bułgarów na wschód,* a po 2-dniowej krwawej bitwie *zajęli Isztip.* Greckie doniesienia urzędowe stwierdzają, że armia gen. Iwanowa została pobita i odrzucona na północ, a przednie straże greckie doszły już do Seres, które, według nieoficyalnych wiadomości, miało już nawet wpaść w ręce Greków, co byłoby wypadkiem wojennym pierwszorzędnego znaczenia.

Bułgarzy wszystkim tym doniesieniom nie tylko przeczą, ale wprost jedno po drugiem zbijają, jak to widać z telegramów, które otrzymaliśmy dziś rano. Jednakże zaprzeczeniom tym trudno uwierzyć, bo z jednej strony trudno przypuścić, aby Serbowie i Grecy systematycznie kłamali, a z drugiej strony są okoliczności, które same przeczą doniesieniu bułgarskim, gdyż wskazują dowodnie, że Bułgarzy istotnie znaleźli się w fatalnem położeniu i gotowi są wycofać się z tej nieszczęśliwej dla nich wojny. Przedewszystkiem więc faktem jest, że obecnie Bułgarya objawia *chęć zgodzenia się na rewizyę traktatu, zawartego z Serbią.* Swiadczy o tem to, że wystosowała wczoraj do wszystkich mocarstw notę z oświadczeniem, iż została do wojny sprowokowaną, i że z zamiłowania do pokoju *gotowa wejść w pertraktacye ze Serbią* co do podziału Macedonii. Serbowie, licząc widocznie na zwycięstwo, oświadczają, że rząd serbski obecnie nie może rozpocząć pertraktacyi z Bułgaryą, dopóki trwa wojna. Zresztą pertraktacye musiałyby się opierać na dzisiejszym stanie rzeczy na terenie wojny. Serbia ma, jak się okazuje, pieniądze i może wojnę dłużej wytrzymać, niż Bułgarya, która już dzisiaj żywność dla wojska kupuje tylko na kredyt.

Również fakt, że wczoraj poseł bułgarski zjawił się u *Sazonowa i prosił go o pomoc i pośrednictwo Rosyi* nie świadczy o tem, że Bułgarzy zwyciężają. Dalej o niepowodzeniu wojennem Bułgarów świadczy to, że szef sztabu generalnego *Sawow musiał ustąpić ze swego stanowiska i że stanowisko gabinetu Danewa* zostało zachwiane.

Wszystko to przemawia za tem, że kampania macedońska przyniosła Bułgarom klęskę. Zgodziły się z tym faktem nawet pisma wiedeńskie. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ naprzykład po raz pierwszy przyznaje, że Bułgarzy zanadto lekceważyli armię serbską i grecką, które się okazały znacznie więcej warte, niż to ogólnie sądzono.

Koczana.

Do *decydującej bitwy* przyjdzie prawdopodobnie *koło Koczany,* albo raczej na przestrzeni *między Radovistą, Koczaną, a Kistendil.* Koczana odgrywa w ciągu zawieruchy bałkańskiej już po raz drugi wielką rolę. Tam to właśnie

na dwa miesiące przed wybuchem wojny z Turcyą miały miejsce owe zamachy bombami, które doprowadziły do strasznej rzezi między Turkami a Bułgarami, która przyspieszyła zawarcie sojuszu między państwami bałkańskiemi. Obecnie tam rozpoczęli Bułgarzy ataki na Serbów, tam toczą się zacięte walki, które jeszcze się nie skończyły, bo w Koczanie jest jeszcze garnizon bułgarski, co prawda, jak donoszą Serbowie, zupełnie odcięty.

Walki w Serbii i Bułgaryi.

Wojna przeniosła się już nawet na tereny Serbii i Bułgaryi. *Bułgarzy wpadli do Serbii* i zdobyli Knjażewac, do czego się przyznają i Serbowie, oraz Zajecar, czemu Serbowie przeczą, zbliżyli się do Pirotu, który podobno lada chwila ma wpaść w ich ręce, oraz rozpoczęli ofenzywę przeciw Niszowi i przeciw Vranji. Serbowie twierdzą, że zdobycie przez Bułgarów Knjażewacu niema wielkiego znaczenia. Tak jednak nie jest. Knjażewac jest jednem ze znaczniejszych miast serbskich. Ma 6000 mieszkańców, swego czasu był znany jako miejsce więzienia politycznych przestępców. Leży on w odległości 20 kilometrów od granicy, co bądź co bądź, nie może pozostać bez wrażenia w Serbii. Fakt, że wróg wdarł się na 20 klm. w głąb kraju, musi wywołać przygnębienie.

I Serbowie jednakże zdołali wpaść do Bułgaryi i, jak donoszą dzisiejsze telegramy, *Kistendil*, tak, że *droga do Sofii stoi im już otworem.*

Fatalne położenie Bułgaryi.

Bułgarya znajduje się dzisiaj w położeniu istotnie fatalnem. W Macedonii ponosi klęski, do decydującej bitwy tam jeszcze nie przyszło i prawdopodobnie z powodu obustronnego wyczerpania sił nie przyjdzie aż za kilka dni, a już coraz bardziej wyłania się *niebezpieczeństwo wkroczenia Rumunii* do Bułgaryi, z drugiej strony *niebezpieczeństwo czynnego wystąpienia Turcyi* przeciw Bułgaryi. Słychać nawet, że między Turcyą a Rumunią istnieje specyalnie w tym celu umowa, tak, że akcya Rumunii i Turcyi ma nastąpić równocześnie na północy i południu.

Co do Rumunii to wymarszu jej wojsk ku granicy bułgarskiej oczekują już dzisiaj.

Wiadomość o tem wywołała w Sofii wielkie wrażenie. Wczoraj przywódcy bułgarskiej opozycyi oświadczyli królowi, żeby różnice z Rumunią załatwić natychmiast pokojowo, bo sytuacya Bułgaryi jest krytyczną.

Co do Turcyi, to trudno przypuścić, aby ona zdecydowała się na nową wojnę z Bułgaryą. Na to niema ona pieniędzy. Żołnierze od trzech miesięcy nie otrzymali żołdu, urzędnicy od kilku miesięcy nie pobierają pensyi, skądby się więc wzięły pieniądze na wojnę. Ale wobec tego, że pod Czataldżą stoi wielka armia turecka, że wczoraj przybył tam naczelny wódz turecki, nie jest wykluczonem, że armia ta ruszy naprzód i rozszerzy granice Turcyi europejskiej, a przedewszystkiem oczyści z Bułgarów wybrzeże morza Marmara, na czem Turcyi zależy. Widocznie Bułgarya obawia się tego, bo już przedwczoraj wystosowała do mocarstw notę, aby mocarstwa, pod których protektoratem zawarty został pokój londyński wstępny, zmusiły Turcyę do uszanowania przepisów tego pokoju co do granicy bułgarsko tureckiej, zaproponowanej swego czasu przez same mocarstwa.

Wystąpienie Rumunii względnie i Turcyi razem albo przyspieszy koniec wojny, albo jeszcze bardziej skomplikuje położenie, co się może odbić na pokoju całej Europy. Fakt, że cesarz Wilhelm pojechał na wywczasy letnie, uważany za dowód, iż pożar bałkański nie przeniesie się na Europę, nie może być przekonywującym. Przecie gdyby zaszła potrzeba, to może wrócić. Sazonow, jak donoszą z Petersburga, wcale na urlop nie pojechał.

Belgrad podczas wojny.

(*Specyalna korespondencya „Nowin“*).

Belgrad, 8 lipca.

Miasto w żałobie. Z domów zwieszają się czarne chorągwie. Ozdobiono niemi każdy dom, z którego jeden lub kilku mieszkańców padło na polu bitwy. W całem mieście nastrój poważny, świąteczny rzekłbyś; na ulicach i przed kawiarniami tłumy, ale nie te wesołe, gwarne, jakie zwykle bawiły oko cudzoziemca. Rozprawiają cicho, niemal szeptem; ożywiają je tylko kolporterzy pism, którzy, możnaby powiedzieć, jedynie wnoszą życie w miasto. Uwijają się z dodatkami nadzwyczajnymi, przynoszącymi nowiny z pola wojny, a tych nowin oczekują wszyscy. Ruch handlowy prawie nie istnieje, większa część sklepów pozamykana; bo też trzeba wiedzieć, że ze samego Belgradu poszło na wojnę 20.000 ludzi.

Idę popołudniu ku dworcowi. Właśnie nadszedł pociąg z południa. Wysypała się zeń wielka gromada młodych i starych ludzi, w kolorowych strojach narodowych i zmierza pod wodzą sierżanta do koszar. Kto wie, czy jutro, czy może dziś jeszcze wieczór nie zostaną ci ludzie wysłani na pole wojny, kto wie, czy bodaj jeden z tych dzielnych junaków wróci jeszcze z tej wojny. Za nimi kobiet kilkanaście. To matki, siostry i żony idących na wojnę. Nie płaczą, nie zawodzą — szepczą pacierze za swoich najdroższych, z którymi za chwilę rozstaną się może na zawsze.

Przeszli. Tuż za nimi zaczyna się wyłaniać inny pochód. Idzie środkiem ulicy, a bije odeń cała okropność wojny. Oto zbliżają się sanitaryusze. Niosą nosze, a na nich ofiary walk ostatnich z nad Zletowa, z pod Isztipu, kto tam zresztą wie, skąd. Na pierwszych noszach jakiś żołnierz z roztrzaskaną głową. Ledwie mu ją widać z pod bandażów. Odcina się ona tylko krwawą plamą na białej poduszce, bo krew przesiąkła przez bandaże. Jęknął, a jęk ten przeszedł mrowiem przez szeregi ludzi, stojące po obu stronach ulicy. Drugie nosze, trzecie, dziesiąte... Na jednych znowu żołnierz, omatulony bandażami, jak niemowlę. Pół twarzy strzaskane i zasłonięte bandażem; po drugiej stronie twarzy zakrzepła krew. Oczy zamknął — w ręce trzyma kurczowo jakiś zwitek papieru. To gazeta... Biedaczysko, mdleje od bólu, ale trzyma ten zwitek, chce czytać, czytać o zwycięstwach Serbów...

Dalej powoli, krok za krokiem jadą wozy z rannymi. Straszno patrzeć na tych młodych ludzi, wracających kalekami. Niejeden z nich może nigdy już do pracy zdolnym nie będzie...

Ledwie się skończył ten pochód rannych, a oto znów przeraźliwy świst lokomotywy. Przyszedł nowy pociąg. Znów wysiadają z niego ci, co idą na wojnę, a za nimi wynoszą tych, co z wojny wracają... Powtarza się to od kilku dni co chwila... Istny taniec życia i śmierci.

Kto nie widział setek ludzi ciężko poranionych, ociekających krwią, ludzi—kalek, z poodrywanemi rękoma, nogami, ze strzaskanemi głowami — ten nie pojmie nigdy całej grozy i okropności, jaką wzbudza widok tych wracających z wojny żołnierzy. Szczęśliwi jednak, że wracają, bo tysiące innych... tysiące innych nie powrócą nigdy.

Przechodzę w bok od dworca w zaciszną uliczkę. Napotykam pogrzeb. Żołnierze niosą na ramionach trumnę — na niej bukiet polnego kwiecia. Wokół trumny żołnierze — za nią... czworo nieletnich dzieci. Najmłodsze ma lat może trzy – najstarsze może dziewięć... za nimi jakiś wyższy oficer i gromadka kobiet. Chowają pułkownika... za trumną sieroty. Zostały same, nie mają nikogo na świecie... Ojciec zmarł w szpitalu z ran, odniesionych w boju. — Może te dzieci doczekają się szczęśliwszej przyszłości! Widok ich, postępujących za trumną, łzy z oczu wyciska...

Na rogu ulicy uwagę zwraca jakiś Turek. Powiadają mi, że to jeden z jeńców. Rozłożył sobie kramik i sprzedaje zabawki, kunsztowne, piękne, zrobione przez współtowarzyszów niewoli dla dzieci zwycięzców. Bije od niego dziwna dobroduszność. Kto chce, bierze sobie od niego zabawkę, rzuca mu jakiś grosz, a on za wszystko dziękuje.

Szpital. Tu rozgrywają się całymi dniami tragedye wewnątrz i zewnątrz. Oto jakaś kobiecina, ogorzała od słonka, wychudła jak szczapa od pracy, chce przemocą wedrzeć się do wnętrza. Żołnierze, stojący na straży, nie chcą jej wpuścić. A ona się dobija, chce przemocą wejść. Wreszcie zjawia się lekarz — zamienia z nią słów parę — — kobiecina słania się, tragicznym ruchem przesłania oczy, odchodzi na bok opiera się o zimną ścianę gmachu i wybucha głośnym płaczem... Powoli podchodzi ku niej chłopiec może 10-letni — ujmuje ją za rękę...

— Matuś?

Drgnęła... Odwróciła się, chwyciła dziecko rękoma i całą jej postacią wstrząsnął znowu płacz, straszny, okropny płacz...

Opodal jakaś młoda kobieta z dzieckiem na ręce, z niemowlęciem, usiadła i wpatrzyła się w okno szpitala. Rzekłbyś posąg z kamienia. Nic jej nie obudzi z tej martwoty, tylko znak, który jej dać z okna przyrzeczono...

Tam znowu dama jakaś w żałobie rozpytuje o coś oficerów. Słychać urywane słowa: „Trzech synów... wszyscy poszli... dwaj już nie żyją“... I głos oficera: „Nie wszystkie kule na wojnie trafiają“... „Ta jedna, która mi zabije ostatniego syna, zabije i mnie“... słychać rozpaczne słowa matki.

Zmierzch już zapada. Trzeba się spieszyć, by móc list oddać cenzurze. Zapowiedziano bowiem, że ktoby wyjechał do Zemunia, aby stamtąd wysyłać wiadomości bez cenzury, ten z drugiego brzegu Dunaju na Bałkan przez Belgrad już się nie dostanie. Trzeba się spieszyć.

W konaku królewskim zapalono już światła. Rzecz zdumiewająca, że płoną one prawie w całym gmachu. Zwykle tylko w kilku oknach jest jasno. Prawda, dziś rząd oddał bułgarskiemu posłowi paszporty. Dziś wojna stała sięulegalizowaną... To pewnie jest przyczyną, że w konaku wre praca większa, niż zwykle.

Pod koszarami, koło których przechodzę, tłum wieśniaczek. Żegnają się z synami i mężami. Uściski ostatnie, ostatnie zlecenia, błogosławieństwa matek, ciche szlochy żon... Za chwilę ozwie się może trąbka i ci, co jeszcze w tej chwili znajdują się w objęciach swoich najdroższych, ruszą w drogę, z której już może nie wrócą...

Naogół w Belgradzie wszyscy wierzą w zwycięstwo nad Bułgarami. Jeden z oficerów tłómaczył mi, że Serbowie muszą zwyciężyć, bo ich metoda walki jest zupełnie współczesna, indywidualistyczna, podczas gdy Bułgarzy walczą starą metodą rosyjską. Bułgarzy idą tylko masą i z impetem, przy dźwiękach muzyki, czem imponowali Turkom, oszałamiając ich. Serbowie są indywidualistami i to się także okazuje w wojnie. Dlatego odnieśli nad Bułgarami szereg zwycięstw. Być może, że ta różnica w metodzie znaczy dużo. Odpowiada ona charakterowi obu narodów. Czynnikiem bardzo ważnym jest niesłychana nienawiść, jaką pałają Serbowie do Bułgarów. Gdy wczoraj szli ulicami jeńcy bul-

garscy, słyszało się naokół: „Patrzcie na te wystające mordy! To czyste Azyaty! To nie chrześcijanie!“ Kilka miesięcy temu mówiono, co prawda, inaczej... *Zetka.*

Ze świata politycznego.

Minister Biliński udaje się 15 bm. do Ischlu na dwumiesięczny pobyt. Będzie urzędował przez cały czas urlopu.

Komisya parlamentarna dla ubezpieczenia społecznego obradowała wczoraj nad ustawą o ubezpieczeniu społecznem dla Galicyi. Przyjęto propozycye dra Buzka i zobowiązano go do przeprowadzenia obowiązujących w tej sprawie uchwał stronnictw galicyjskich.

Wydział krajowy w Czechach uchwalił wczoraj domagać się od rządu zezwolenia na podwyższenie podatku krajowego od piwa do 4 koron. Uczyniono to ze względu na to, że krajowi grozi bankructwo. Zapasy kasowe czeskie wystarczą do 1 sierpnia.

W sprawie usunięcia Cuvaja odbywają się w Budapeszcie narady Tiszy z politykami chorwackimi. W najbliższych dniach udaje się hr Tisza do Ischlu, tak, że usunięcie Cuvaja może nastąpić już w najbliższym czasie. Czy jednak nastąpi — jest rzeczą wątpliwą, bo Chorwaci nie zgodzą się na zamianowanie wicebanem osławionego w procesie zagrzebskim Accurtego, którego proponuje Tisza.

Essad pasza przybywa dzisiaj do Wiednia, aby odbyć konferencyę z hr. Berchtoldem.

Polacy w Dumie. Wybitny członek Koła polskiego w Dumie poszeł Dymsza w wywiadzie w „Birżewyja Wiedomosti“ oświadcza, iż niewykonanie przez październikowców porozumienia z Kołem polskiem co do samorządu i Chełmszczyzny, jest bardzo dla Polaków przykre. Okazuje się, że Polacy nie mogą zawierać w Dumie żadnych porozumień wskutek nieustannych intryg. Odmowy prezesa Rady państwa Akimowa, postawienia projektu samorządowego w Radzie państwa na porządku dziennym, nie można niczem umotywować.

„Okazuje się — mówi dalej Dymsza — że Dumą kierują nacyonaliści, nie październikowcy. Wszystko to jest tak ciężkie dla Polaków, że muszą oni uznać pracę swoją w Dumie za nieprzynoszącą żadnej korzyści“.

Bankructwo panslawizmu wychodzi coraz bardziej na jaw. Wojna bułgarsko-serbska tak oddziałała na wszystkie t. zw. słowiańskie stowarzyszenia w Moskwie, że się rozwiązały. Za tym przykładem idą tow. słowiańskie w Petersburgu.

Konferencya cara z wszystkimi ministrami odbędzie się w sobotę w Peterhofie. W konferencyi tej weźmie udział i chory Sazonow.

Reforma wojskowa w Rosyi, uchwalona przez Dumę na tajnych posiedzeniach, dotyczy przedewszystkiem utworzenia w Rosyi silnych oddziałów lotniczych, pomnożenie oddziałów trenu i budowę całego szeregu dróg strategicznych.

W niemieckiem ministerstwie wojny zaszły ogromne zmiany. Nie tylko ustąpił minister wojny, ale usunięto niemal wszystkich szefów poszczególnych departamentów ministerstwa i obsadzono te posady zupełnie nowymi ludźmi. Sprawa ta budzi w całych Niemczech sensacyę, tembardziej, że przecież poprzednie ministerstwo opracowało cały projekt nowych zbrojeń niemieckich, a poprzedni minister przeprowadził uchwałę tych zbrojeń w parlamencie.

Zbliżenie Anglii do trójprzymierza konstatują dzienniki angielskie. Stwierdzają one, że podczas wojny bałkańskiej okazała się w wielu punktach styczność polityki angielskiej z polityką trójprzymierza.

Największe manewry morskie, jakie się kiedykolwiek odbyły, zaczną się w tych dniach na wodach angielskich. Weźmie w nich udział 35 eskadr, czyli razem 346 okrętów. Celem tych manewrów będzie udaremnienie zamiaru wylądowania wojsk z kontynentu na wybrzeżach Anglii.

Rozdział kościoła od państwa w Walii uchwaliła angielska Izba gmin. Izba lordów niewątpliwie uchwałę tę odrzuci.

Do komisyi dla ustalenia nowej granicy bułgarsko-tureckiej wydelegowany został z ramienia Austro-Węgier major sztabu generalnego Fischer.

Wydalanie Albańczyków z Turcyi trwa dalej. Wielki wezyr zarządził sporządzenie listy wszystkich Albańczyków, zajętych w wojsku i w służbie państwowej wogóle; w najbliższym czasie zostaną oni wszyscy, bez wyjątku wydaleni z Turcyi.

Ślub ekskróla Manuela portugalskiego z księżniczką Augustą Hohenzollern odbędzie się 5 września br. w Sigmaringen. Na ślub przybędzie delegacya portugalskiej szlachty.

Sprawca zamachu na króla Alfonsa, Allegre został skazany na śmierć.

Walki Hiszpanów z powstańcami marokańskimi trwają już od dwóch tygodni.

Wykrycie sprzysiężenia sufrażystek.

Dzienniki londyńskie donoszą, że policyi udało się wykryć szeroko rozgałęziony spisek wojujących sufrażystek, mający na celu wzniecenie pożarów w budynkach rządowych, a to równocześnie w różnych dzielnicach. W tym celu przygotowały sufrażystki kilka tysięcy palników fosforowych i innych niebezpiecznych materyałów wybuchowych. Chcąc się uchronić przed wykryciem tego arsenału, sztab sufrażystek co kilka dni przenosił te materyały do innego lokalu. W sprzysiężeniu brało udział także kilku mężczyzn, z zawodu chemików.

Do współudziału w tym niesłychanym planie chciały sufrażystki namówić kilku lotników francuskich, którzy na swych aparatach mieli się przeprawić przez kanał i w chwili, gdy pożary miały wybuchnąć w różnych punktach miasta, mieli rzucić na Londyn **bomby**, dostarczone im przez sufrażystki.

Mimo wysokich honoraryów pieniężnych, jakie sufrażystki obiecały lotnikom, żaden z nich nie chciał brać udziału w tem dyabelskiem dziele zniszczenia. Przeciwnie, lotnicy jak się zdaje, donieśli władzom angielskim o całym tym planie, ktory został w ten sposób udaremniony.

Tymczasem niema dnia, w którym kroniki nie notują nowego zbrodniczego czynu sufrażystek. W mieście Horwich w hrabstwie Lancaster podpaliły onegdaj kamienicę, należącą do pewnego fabrykanta mydła. Dom spłonął doszczętnie.

Wiele śmiechu wywołał kawał, jaki sufrażystki wyrządziły pewnemu hotelerzowi. Oto na czas regat, jakie się zeszłego tygodnia odbyły, wynajęła pewna dama w pobliżu terenu regat cały hotel „Royal“ i zapłaciła należytość z góry. Do hotelu sprowadziło się kilka pań, jak się później pokazało, sufrażystek. Po wyjeździe lokatorek zrobił właściciel hotelu niemiłe odkrycie. Oto wszystkie prześcieradła, poszewki, kołdry, materace — nawet ściany w pokojach, nosiły sakramentalny napis „*Wotes for women*“, wydrukowany tłustą, czarną farbą.

Na ogół jednak rzecz biorąc, cała organizacya sufrażystek została w ostatnich czasach mocno podkopaną. Przywódczynie spisku siedzą po większej części w więzieniu, lub z obawy przed uwięzieniem wyjechały za granicę, kasy związku sufrażystek są puste, a szeregi walczących sufrażystek znacznie się przerzedziły, gdyż ustawiczne wędrowanie z więzienia do szpitala nie nęci już nawet najbardziej zagorzałe zwolenniczki równouprawnienia. To też władze angielskie nie zapatrują się czarno na sytuacyę, troszcząc się na razie tylko o to, aby żadna z sufrażystek, uprawiających strejk głodowy w więzieniu, nie umarła. Toteż sufrażystki głodujące uwalnia się z więzienia i przewozi do szpitala, gdzie ciężka choroba jest zazwyczaj następstwem ich fanatyzmu...

Powódź w Wadowicach.

(*Od naszego korespondenta*).

Wadowice, 9 lipca

Wczoraj przedpołudniem wskutek oberwania się chmury spadł ulewny deszcz, który padał bez przerwy całą godzinę.

O godz. 12 w południe alarm straży ogniowej i alarm załogi wojskowej wywabił setki ludzi na ulice Wadowic i na Targowicę, gdzie oczom naszym straszny przedstawił się widok. Oto godzinę trwający deszcz ulewny zatopił realności Zembatego, Kaczmarczykowej, Hojdysa, Kołodziejczykowej, Zielińskiego, Fijałkowskiego, Nowickiej, Czapika, Zającowej, Sowińskiego, dalej domy Nr. 95, 96, 97, 98 i Nr. 93.

Choczynka rzeka wylała — kanały pozatykane. Woda płynęła gościńcem unosząc z sobą stogi siana, części budynków drewnianych, setki desek, drzew, ławy, beczki, stoły, szafy, drewka, garnki a nawet ubrania, buty, pościel, bieliznę, kapelusze itp. Straż ochotnicza ogniowa na czele ze swym naczelnikiem p. Wysoglądem i plutonowym Zembatym, brnąc po pas w wodzie wyciągała oknami z walących się budynków ludzi na łodzie i wozy magistrackie, wożąc ich na bezpieczniejsze miejsca.

Widzieliśmy płynące bydło, konie, mnóstwo zajęcy, wozy, które wojsko wyłapywało.

Starosta tutejszy przypatrywał się akcyi ratunkowej i oglądał ogrom szkody przez powódź wyrządzonej. Takiej powodzi najstarsi mieszkańcy Wadowic nie pamiętają.

W mieście w budynkach nawet wyżej położonych woda zalała piwnice, również pokoje parterowe u pp. Wądolnych. U p. Barowej woda podniosła podłogę — wskutek czego pozawalały się piece.

Dzielni strażacy ze strychu domu Nr. 71, wsadzili do łodzi 4 dzieci p. Fijałkowskiego. Widzieliśmy jak panie z pod Nr. 43 wynosiły konwiami wodę z salonów swoich.

Widzieliśmy jak najstarszy obywatel w Wadowicach p. asesor Wojtek z butami na plecach brnął od szlachtuza po wodzie do domu, jak restaurator kolejowy Heidrich cudze mienie ratował, a u niego zaledwo konia i wieprza topiącego się uratowano.

W godzinę po opadnięciu wody, ujrzano setki potopionego drobiu, następnie zatopione ule z pszczołami, 3 baryłki z piwem, 2 beczki z kapustą itp.; przy kratach kanału schwytano kilkukilowego karpia.

Oprócz szkody w polach, oprócz szkody jaką ponieśli pp. Nowicka i Zembata, których budynki zawaleniem grożą, znaczną szkodę poniósł także kupiec w rynku Offner, gdzie deszcz przemoczył powałę, zalewając mu sklep z towarami bławatnymi.

Cztery kilometry od Wadowic na południe w tym samym czasie była zupełna pogodą, a tylko Wadowice, Chocznia, Frydrychowice przez burzę tę nawiedzone zostały.

Starostwo tut. telefonicznie zażądało 8 tys. koron na doraźną zapomogę.

Nowy Sejm — i nowa droga.

Kraków, 10 lipca.

Na 161 członków nowego Sejmu **posłów polskich** (wraz z polskimi wirylistami) jest **125**. Z tych 125 posłów polskich 59 należy do „bloku“, zaś 66 tworzyć będzie „antyblok“. — A zatem stosunki w Sejmie, jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, *zupełnie się zmieniły*. — Wybory dały i n n y rezultat, jak w mniej krytycznych kołach oczekiwano. Punkt ciężkości z „prawicy narodowej“, tworzącej „blok“ z demokratami i ludowcami, przesunął się w stronę narodowej demokracyi i centrum, czyli w stronę „antybloku“. W nowym Sejmie przeciwnicy dotychczasowego projektu reformy zyskali większość wśród stronnictw polskich. Konserwatyści z „koła krakowskiego“ stracili połowę dotychczas posiadanych mandatów, w Galicyi Wschodniej wszyscy ich wybitni mężowie zostali przez brać szlachtę bezwzględnie wyeliminowani, natomiast kurya wielkiej własności na wschodzie otwarła poraz pierwszy swe bramy dla młodych nieobszarniczych sił, jak prof. Stroński i prof. akad. rolniczej Kasznica, zbliżonych do narodowej demokracyi. Wogóle stwierdzić należy, że w sprawie ruskiej wśród polskich posłów wschodnio-galicyjskich tylko demokratyczni posłowie z miast należą do „bloku“, wszyscy inni są „antyblokowcami“.

Ze zmienionego układu sił w Sejmie należy *wyciągnąć konsekwencye*. Musi ją wyciągnąć „blok“, musi je wyciągnąć „antyblok“.

„Blok“ winien zrozumieć, że system rządów Bobrzyńskiego zbankrutował, że nie można przeciw jednemu polskiemu stronnictwu, które posiada silne oparcie wśród inteligencyi, a dzięki poparciu duchowieństwa zyskuje coraz więcej gruntu na wsi, prowadzić walki bezwzględnej i to środkami wielce nieuczciwymi jak w r. 1911. Walka taka, dziś już zresztą zakończona porażką „bloku“, rzuca kraj w odmęt chaosu, szkodliwą jest dla kraju, szkodliwą jest wielce dla powagi i siły Koła polskiego.

„Antyblok“ — a zwracamy się w tej mierze przedewszystkiem do narodowej demokracyi — musi zejść ze stanowiska negacyi i, mając większość, zabrać się do pozytywnej pracy *w duchu demokratycznym* i przyjąć odpowiedzialność za jej tok i jej rezultaty.

Obowiązkiem jest *wszystkich partyj polskich*, obowiązkiem narodowym i społecznym, w tej niesłychanie trudnej sytuacyi, w jakiej się kraj znajduje, **dążyć do złagodzenia waśni partyjnej w obozie polskim**. Powtarzamy i nie przestaniemy powtarzać, że **nie można marzyć o ugodzie z Rusinami, dopóki nie nastąpi ugoda wśród stronnictw polskich**. Każdy rozumny i uczciwy polityk polski winien dążyć do tego celu — i źle służą krajowi i narodowi te krótkowzroczne organy prasy w Krakowie i we Lwowie, które praktykują dalej nie mądry system jątrzenia. Za dużo mamy wrogów, abyśmy prowadzić mogli *bellum omnium contra omnes*.

* * *

Układ sił w Sejmie.

Na 161 posłów sejmowych wyszło z wyborów 149, a 12 jest wirylistów. Polaków jest 126, Rusinów 35 (32 wybranych i 3 biskupów wirylistów).

Ze stronnictw polskich najsilniejszem jest centrum podolskie, na którego czele stoi ks. Witold Czartoryski, dr Kozłowski i T. Cieński. Liczyć będzie pono 32 członków, samych wielkich obszarników (8 wybrano z gmin wiejskich.)

Krakowska „prawica narodowa“ liczy 20 członków, a ze swymi wirylistami krakowskimi 22 członków. Klub autonomistów, złączony z „Kołem krakowskiem“ w prawicy, spadnie podobno do liczby 6 członków (a może wogóle odpadnie od prawicy i połączy się z centrum?)

Jako dzicy konserwatyści wybrani zostali eksc. Biliński i Fr. hr. Zamojski.

Narodowa demokracya liczy 8 członków. Złączony z narodową demokracyą jest „Związek chrześć. ludowy“ posła Zamorskiego, który liczy 10 członków. Do narodowej demokracyi bardzo zbliżeni są prof. Stroński i dr Kasznica, reprezentujący frondę narod. demokr.

Ludowców jest 15 (w tem poseł z miasta dr Zgórski).

Demokratów różnych odcieni jest 18; nadto doliczamy do demokratów 2 dzikich (dr. Tertila i dra Łazarskiego) i dwu mieszczan lwowskich (Neumanna i Riedla, którzy jednak są „antyblokowcami“).

Rusinów jest 32 (31 Ukraińców, 1 moskalofil).

Mamy także w Sejmie 1 Niemca, Hempla z Białej.

Doliczywszy wirylistów duchownych (5 polskich i 3 ruskich) otrzymamy liczbę 161 członków Sejmu. Zaznaczyć należy, że przynależność partyjna pewnych posłów nie jest *ściśle określona*. Dopiero po zwołaniu Sejmu i po ukonstytuowaniu się klubów będzie można dokładnie określić siłę poszczególnych grup.

Lewica sejmowa, na której czele stoi dr Leo, liczyć będzie 20, a może 22 członków.

Nowa kula na szczycie wieży maryackiej.

Zdjęta zeszłego roku do odnowienia kula, zdobiąca szczyt wyższej wieży Maryackiej, została onegdaj na nowo umieszczona na swem dawnem miejscu. Akt ten miał charakter uroczysty, gdyż odbył się w obecności prez. dr. Leo, wicepr. Sarego, konserwatorów dr. Tomkowicza i dr. Muczkowskiego, grona radców miejskich, urzędników magistratu i licznej publiczności. Windowanie kuli było mozolne i trwało kilka godzin. Wewnątrz kuli zamknięto dwie ołowiane puszki z dokumentami. Jedną, wyjętą z dawnej bani ze staremi dokumentami, drugą nową. — W drugiej puszce umieszczono medal grunwaldzki, medal jubileuszowy 1863 roku, trzy korony (jedna w monecie dwukoronowej, a druga w jednokoronowej), obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, fotografię rusztowania wieży i fotografię ostatniej procesyi Bożego Ciała po Rynku krakowskim, oraz spisany na pergaminie pamiątkowy dokument, zawierający historyę restauracyi wieży maryackiej.

Nowa, grubozłocona kula przedstawia się okazale i już z dala dumnie lśni w blaskach słońca. Kula ma 95 cm. średnicy a na samem jej szczycie tkwi chorągiewka gotycka, również złocona. Poniżej kuli, u nasady łożyska, kulę dźwigającego, umieszczono niby girlandę — olbrzymią koronę, także obecnie świeżo wyzłoconą, mającą u dołu 9 metrów obwodu, a u góry 10·5 metra.

Złocenia kuli, korony i chorągiewek dokonała zaszczytnie znana pracownia pozłotnicza p. Zygmunta Wałaszka. Złocenie odbyło się na olejnem i lakierowem, specyalnie spreparowanem podłożu, przez nakładanie grubych listków złota na tzw. mardan. Metoda ta, dość rzadko u nas stosowana, okazała się ze wszystkich najpraktyczniejszą, gdyż zapewnia złoceniu na długie dziesiątki lat pierwotną świeżość i blask, nie tracący nic z swego nasilenia pod wpływem działań atmosferycznych. Złocenie w ogniu okazało się niepraktycznem, gdyż na powietrzu po pewnym czasie czernieje. Poprzednio kula była złocona tą samą metodą, już dawno wypraktykowaną w Rosyi. P. Wałaszek jeździł w celu zbadania tej metody specyalnie do Moskwy. Konserwatorzy uznali ją za najlepszą, a wykonanie złocenia przez p. Wałaszka przynosi zaszczyt jego firmie, świadczy bowiem chlubnie o sprawności krakowskiego rękodzielnika.

Do złocenia użyto szczerego złota 96 próby, specyalnie na ten cel w grubych listkach zamówionego.

Co słychać w mieście?

Kraków, 10 lipca.

Ks. arcybiskup Simon, mimo protestu rządu rosyjskiego, ma objąć w połowie sierpnia probostwo maryackie, jako archiprezbiter.

Ks. biskup Adam Sapieha wyjechał na cztery tygodnie na letnie wywczasy.

Minister Zaleski wyjechał wczoraj popołudniu z Krakowa do Wiednia.

Stan wody w Wiśle. Wskutek ulewnych deszczów w dwóch ubiegłych dniach w zachodniej Galicyi stan wszystkich rzek podnosi się dość szybko. Wisła do wczorajszego południa wskazywała 30 cm. ponad normalny stan wody. Po południu proces podnoszenia się wody szedł szybszem tempem, i do godziny 10 wieczór woda wzrosła o 70 cm. Dzisiaj rano woda wzrosła o 32 cm., co razem czyni 1 m. 32 cm. ponad stan normalny.

Wobec pogody dzisiejszej Wisła nie grozi wylewem.

Obchód grunwaldzki. Rocznica Grunwaldu przypada w roku bieżącym we wtorek 15 lipca. Ze względu że jest to dzień targowy, postanowiła Straż Polska, zajmująca się stale urządzeniem grunwaldzkich obchodów, przenieść go na najbliższą niedzielę 20 bm. i wniosło podanie do prezydyum miasta z prośbą o przełożenie na tenże sam dzień uroczystego nabożeństwa. Program obchodu, tudzież odezwy o ogłoszone będą w dniach najbliższych.

Ze Sokoła. Druhowie, którzy brali udział w Zlocie we Lwowie, zechcą zebrać się w Sokole we czwartek d. 10 lipca o godz. $8^1/_2$ wieczorem, na wieczornicę dla omówienia przebytych trudów i wrażeń. Członkowie drużyny polowej mają przywdziać strój polowy, inni członkowie w strojach zwykłych.

Ruch obcych w Krakowie. Jak nam z krajowego Związku turystycznego komunikują, przyjechało do Krakowa w czerwcu 7957 obcych, meldowanych w hotelach i pensyonatach. Z poza granic monarchii przybyło 2768 podróżnych. Ogólna cyfra obcych, zgłoszonych w Krakowie w pierwszych sześciu miesiącach b. r. sięga 43.137, w czem przyjezdnych z Królestwa Polskiego 10.307.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sądu krajowego dra W. Chwalibogowskiego radcą sądu wyższego z przydzieleniem do sądu krajowego w Krakowie, a radcę Józefa Dobrowolskiego radcą sądu krajowego wyższego przy sądzie w Rzeszowie.

Aresztowanie kochanków. Jan Puczyła, lat 41, rodem z gubernii radomskiej, uwiódł żonę swego przyjaciela Katarzynę Karczmarską, namówiwszy ją do porzucenia męża i przyjazdu do Krakowa. Oboje kochanków policya przyaresztowała wczoraj na jednej z ławek na

plantach, pod zarzutem obrazy moralności publicznej. Puczyła jest ojcem pięciorga dzieci.

Morderstwo w Łobzowie. Donieśliśmy wczoraj, iż w tych dniach mają być wypuszczeni na wolność Miszczyńscy i Frasik, osadzeni w więzieniu pod zarzutem dokonania zbrodni na osobie Maryi Góreckiej. Wczoraj jednak do sędziego śledczego zgłosił się pewien świadek, który złożył tak obciążające wszystkich aresztowanych zeznania, że postanowiono Miszczyńskich i Frasika zatrzymać nadal w więzieniu.

Kronika podgórska. Włamania dokonano onegdajszej nocy do składu mydła kupca Salomona Übersfelda, któremu skradziono towary wartości kilkudziesięciu koron.

Umysłowo chory wyrobnik Roman Zadęcki lat 22 wydalił się z domu jeszcze dnia 21 czerwca br. w niewiadomym kierunku i przepadł bez wieści.

Złośliwy pies ugryzł wczoraj Maryę Wiśniewską w prawą nogę, o czem doniosła policyi miejskiej ze skargą na właściciela psa. Wiśniewską opatrzył lekarz miejski, zaś psa z obawy czy nie zachodzi wypadek wścieklizny, poddano oględzinom weterynaryjnym.

Z kroniki żałobnej.

Stefania Fröhlich, lat 32, ze Starego Sącza, zmarła 9 bm. w Krakowie.

Z dyecezyi krakowskiej. Odznaczony rokietą i mantoletą ks. W. Łapiński, proboszcz w Bolechowicach. W stan spoczynku przeszedł ks. Fr. Kamski, proboszcz w Bierzanowie. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Tarnawie Dolnej otrzymał ks. Fr. Graca, ekspozyt w Zabierzowie. Mianowany administratorem w Bierzanowie ks. Jan Górnisiewicz. Przeniesieni: Ks. K. Gryglowski z Łętowni do Zabierzowa pod Krakowem na ekspozyta; ks. W. Godawa z Kaniowa do Łętowni, ks. W. Dutka z Łapanowa do Kaniowa na ekspozyta; ks. W. Galus z Tarnawy Dolnej do Chochołowa; ks. A. Paryś z Zatora do Andrychewa. Uwolniony od obowiązków wikaryusza w Chochołowie w celu odbycia dalszych studyów ks. St. Kotarba.

Lipcowy awans kolejowy
w obrębie dyrekcyi krakowskiej.
W statusie I.

(Wykształcenie akademickie).

Do rangi VIII awansowali: J. Hoschek, adj maszyn., Kraków; dr E. Stolfa, konc., Kraków; Szczurek, adj. masz., Kraków.

Do rangi IX.: M. Swiderski, konc., Rzeszów; dr S. Stolarzewicz, konc., Kraków.

Do rangi X.: M. Witowski, aspirant, Stróże; J. Jelito, asp., Zywiec.

W statusie II b.

Do rangi VIII awansowali: W. Bryk, adj., Kraków; dr A. Niedziałkowski, adj. i nacz. stacyi Swoszowice; E. Bałaziński, adj. i nacz. stacyi Jordanów; A. Kaczmarczyk, Jasło; E. Zawadzki, adj. i nacz. stacyi Zarszyn; K. Dreziński, adj. Kraków; J. Jagusiński, adj., Kraków; T. Rychlicki, adj., Jasło; W. Soświński, adj., Kraków.

Do rangi IX: S. Namysłowski, asystent, Tarnów.

Do rangi X.: Z. Rylski Ścibor, asp., Słotwina-Brzesko; F. Kleinberger, asp., Słotwina-Brzesko; A. Birnbach, asp., Stróże; W. Tusiński, asp., Dębica; F. Klein, asp., Skawina; T. Bartosz, asp., Jasło; K. Mustyanowicz, asp., sekcya konserwacyi, Tarnów I.; S. Weinstein, asyst. materyałowy, magazyn Nowy Sącz.

W statusie III.

Do rangi VIII awansowali: J. Stojanowski, ekspedyent kancelaryjny, Kraków.

Wojna na Bałkanie.

Telegramy „Nowin“.
Krytyczne położenie Bułgarów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Militär. Rundschau“ potwierdza dzisiaj, że położenie na teatrze wojny wzięło **obrót niekorzystny dla Bułgarów.** Generał Sawow musiał z tego powodu złożyć stanowisko szefa sztabu generalnego. Objął je gen. Dmitrjew, którego miejsce objął gen. Petrow.

Skutki lekceważenia przeciwnika.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ po raz pierwszy dzisiaj przyznaje, że wojska serbskie i greckie biją się bardzo dzielnie i że Bułgarzy stanowczo je sobie lekceważyli. Obecnie muszą oni ściągnąć na południowy wschód wszystkie siły, jakie mają do rozporządzenia, aby naprawić błąd, który wynikł z lekceważenia przez nich przeciwnika. Decyzya jest tem bardziej potrzebną, że mobilizacya w Rumunii postępuje bardzo szybko i lada dzień armia rumuńska wkroczy do Bułgaryi.

Zwycięstwa Serbów.

Belgrad. (Tel. wł.) Wczoraj późnym wieczorem Serbowie zaatakowali Bułgarów pod Zajecarem (w Serbii) i zadali im **ciężkie straty.** Bułgarzy musieli się cofnąć do Bielogradczika.

Wyparcie Bułgarów z Knjażewac.

Belgrad. (T. B. K.). **Wojsko bułgarskie,** które wtargnęło do Knjażewac, zostało zupełnie **zniszczone.** Oddział mitraliez zdobyto.

Zdobycie Radowisty.

Belgrad. (T. B. K.). Po krótkiej walce **Serbowie zdobyli Radowistę.**

Serbowie w Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagbl.“ donosi, że Kistendil znajduje się już prawie w rękach serbskich. Początkowo zostali tam Serbowie przez Bułgarów odparci, jednakże podjęli atak na nowo i zwyciężyli. Przez zdobycie Kistendil **droga do Sofii stanie dla Serbów otworem.**

Serbowie mają pieniądze.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd serbski zakupił tu 600 wagonów mąki i płaci gotówką. Swiadczy to oświetnym stanie finansów serbskich; Bułgarzy robią teraz wszystkie obstalunki na kredyt.

Zwycięstwa Greków.

Ateny. (Tel. wł.) Wojsko greckie po zajęciu Doiran przypuściło gwałtowny szturm do Strumicy w górach Belles i zdobyło ją. Tabor Bułgarów i piechota cofnęły się na północ, pozostawiwszy armaty. Grecy zdobyli wysokie i silne pozycye Kostarina, panujące nad wyjściem z wąwozu Strumicy.

Ateny. Aj. at. z dobrego źródła się dowiaduje, że **Bułgarzy opuścili Kavallę,** a podobno cofnęli się także z Dedeagacz.

Grecy zdobyli Petricz i Strumicę. Armia bułgarska cofa się w panicznej ucieczce do Plaskawica Planina.

Aneksya zdobytych ziem.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anz.“ donosi: że Serbowie i Grecy w najbliższych dniach zawiadomią oficyalnie mocarstwa, iż wcielają w granice swoich krajów obsadzone przez ich wojska części Macedonii.

Skonfiskowana kontrabanda.

Ateny. (Tel. wł.) Rząd grecki zabrał włoski statek „Taormina“, który wiózł 9000 pudów różnych towarów dla Bułgarów.

Relacye bułgarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichspost“ donosi z Sofii pod datą 9 lipca godz. 5·40 popołudniu: Bułgarzy po zaciętej walce i morderczym ogniu z 12 haubic zdobyli pozycye serbskie i zmusili Serbów do cofnięcia się ku Egri Palanka, dokąd Serbowie uciekają, ścigani przez Bułgarów.

Dalsze wielkie tryumfy oręża serbskiego rozegrały się pod Kamenica Czesna i pod Retki Buki.

Zapowiedziane zupełne zdruzgotanie lewego skrzydła serbskiego zostanie przeprowadzone.

Serbowie w dolinie Brjegalnicy podjęli rozpaczny kontratak, zostali jednak odparci przez dywizyę Rilo, złożoną z pasterzy z gór Rilo. Na czele tej dywizyi szedł generał Todorów, którego żołnierze ściągli z konia i na ramionach nieśli przed frontem. Pod niesłychanym naporem Bułgarów Serbowie się cofnęli.

Generał Toszew idzie od północy z niepowstrzymanym naporem. Droga do Kumanowa stoi przed nim otworem.

Pod Pirotem grzmią już bułgarskie haubice. Miasto to nie będzie się mogło długo trzymać i lada godzina wpadnie w ręce Bułgarów.

Generał Iwanow zwyciężył Greków pod Doiran. Wczoraj obcy attaches wojskowi składali z tego powodu życzenia rządowi.

(Do tych telegramów trzeba dodać, że stoją one w zupełnej sprzeczności z doniesieniami wczorajszemi. Sprawiają one wrażenie, jakgdyby Bułgarzy dowiedziawszy się wczoraj popołudniu telegraficznie o relacyi wiedeńskiej w „Milit. Rundschau“, spiesznie wysłali w świat wiadomość o swoich zwycięstwach, aby zatrzeć niekorzystne wrażenie, jakie wywarła relacya „Milit. Rundschau“. Trzeba zaznaczyć, że dzisiaj relacye bułgarskie nie są już tak wiarygodne, jak były w czasie wojny z Turcyą. Przyp red.)

Zanim wystąpi Rumunia.

Londyn. (Tel. wł.) Uchodzi tu za rzecz zupełnie pewną, że Rumunia zawiadomi mocarstwa, iż każde żądanie Bułgaryi w kierunku otrzymania ziem na prawym brzegu Wardaru uważać będzie za żądanie, zmierzające do hegemonii Bułgaryi na Bałkanie i stanowczo mu się sprzeciwi.

Bukareszt. (Tel. wł.) W piśmie „Adeverul“ kierujący mąż stanu bułgarski oświadcza, że z Bułgaryą nie można żyć w dobrych stosunkach, bo gdyby Bułgarya zwyciężyła Serbów i Greków, to groziłaby stałem niebezpieczeństwem Rumunii. Lepiej więc teraz przeprowadzić z nią wojnę i zmusić do uznania żądań rumuńskich, niż potem niszczyć kraj stale olbrzymiemi wydatkami na zbrojenia.

Teatr w Lublinie.

Lublin. (Tel. wł.) Zarząd Tow. Przyjaciół Teatru polskiego w Lublinie postanowił teatr wielki wydzierżawić byłemu dyrektorowi teatru polskiego w Poznaniu p. Lelewiczowi. O teatr w Lublinie ubiegał się również p. E Rygier z Krakowa.

Z różnych stron.

Ellen Key, znakomita autorka zachorowała niebezpiecznie. Stan jej prawie beznadziejny.

Szalony kaprys fortuny. Z Moskwy donoszą: Młodszy telegrafista kolei obwodowej w Moskwie Kratowicz, pobierający 35 rubli miesięcznej płacy, odziedziczył po zmarłym w Paryżu stryju 100 milionów rubli. Wyjechał on z adwokatem do Paryża.

Eksplozya na dworcu w Tryeście. W magazynach dworca kolei południowej nastąpiła wczoraj eksplozya gazu. Jeden robotnik zabity, jeden ciężko ranny. Dach magazynu rozbity.

Z obawy przed karą. Jednoroczny ochotnik Kühne, wracający z urlopu do Magdeburga, zaspał w pociągu. W obawie przed karą, wdrapał się na słup przewodnika centralnej stacyi elektrycznej, dotknął słupa o napięciu 6000 wolt i skonał na miejscu.

Z kraju.

Z Białej.

(*Od naszego korespondenta*).

Katastrofa automobilowa. Dowiadujemy się o ciężkiej katastrofie automobilowej, jaka się wydarzyła w nocy z soboty na niedzielę w Stanisławowicach.

Automobilem jechali z Cieszyna do Ostrawy właściciel wozu złotnik p. Schwarz z Ostrawy, inżynier p. Griwnacki (brat kupca cieszyńskiego) z żoną i szofer. W Stanisławowicach przy znanym skręcie drogi, bardzo niebezpiecznym dla automobilów, nagle coś zepsuło się w maszynie i szofer — człowiek zresztą doświadczony i od 12 lat pracujący w swym zawodzie — stracił władzę nad wozem, skutkiem czego automobil zaczepił najpierw o słup telegraficzny, następnie zaś całą siłą wjechał na kupę kamieni i roztrzaskał się o drzewo przydrożne. W tej chwili pasażerowie siedzący w wozie, zostali wyrzuceni na gościniec, nieszczęśliwy zaś szofer dostał się pod część wozu, przyczem cały ciężar automobilu przygniótł go. Szofera wyciągnięto z pod rozbitego automobilu dopiero po 2 godzinach. Pierwszej pomocy udzieliło rozbitkom cieszyńskie Pogotowie ratunkowe. Szofer doznał złamania obojczyka i częściowego pogruchotania piersi, p. Griwnacka, mąż jej i p. Schwarz wyszli cało.

Napad na księży. Na wracających z niedzielnego odpustu w Hałcnowie księży bielskich napadło przy restauracyi „zur schönen Aussicht“ kilku nieznanych drabów, którzy najpierw obrzucili ich stekiem obelg, następnie zaś rzucać poczęli kamieniami.

Miejski kinoteatr w Białej. Przy ul. Ratuszowej buduje gmina Kinoteatr, koszta którego wyniosą coś około ćwierć miliona koron! Oto na jakie cele rzuca pieniądze Rada miejska, która nie znajduje ani grosza subwencyi na szkoły polskie w Białej.

Z Sanoka. Niedoszły morderca podpalaczem. We wsi Zabłocicach żyli dwaj bracia Hrywniakowie oddawna ze sobą w niezgodzie. Waśń stała się szczególniej zażarta, gdy młodszy Ilko, wydawszy córkę za mąż za Michała Hałajcia pobudował się na nowo i chatę swoją wysunął naprzód tak, że starszy Waśko czuł się tem naruszony w swojem posiadaniu. Onegdaj spór między Waśką a Ilkiem i jego zięciem stał się tak zażarty, że Waśko pochwycił pistolet i dał do obu przeciwników dwa strzały. Przestraszeni tem Ilko i Michał zwrócili się do swojej chaty i zdołali się w niej zamknąć nie poniósłszy szwanku. Po niejakiem czasie jednak we wsi spostrzeżono płomienie obejmujące chatę Ilka. Ilko wskazał na brata jako na sprawcę ognia. Ten przesłuchiwany przez wójta zaprzeczył jakoby podłożył ogień i istnieje domniemanie, że dach słomiany zajął się od wystrzału z broni starego systemu.

Waśko korzystając z pozostawienia go na wolnej stopie usiłował umknąć, lecz w Zagórzu zaaresztowała go żandarmerya i odstawiła do aresztów sądowych w Sanoku.

Festyn sokoli i Wianki, urządzone w czerwcu nie powiodły się skutkiem ustawicznej słoty. Sokół zamiast festynu urządził koncert spacerowy w swoich salach, lecz publiczność nie dopisała. Koło T. S. L. urządziło Wianki 29 zm. ale kilkakrotny opad deszczu odstraszył publiczność, tak, że kasa komitetu wykazała deficyt.

Operetka Lelewicza, chlubnie zapisana z lat poprzednich w pamięci Sanoka przyjechała na 5 występów. Pierwsze przedstawienie odbyło się we środę 9 bm. Grano „Ptasznika z Tyrolu“ z wielkiem powodzeniem.

Pierwszy wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Dnia 7 bm. w Tatrach wydarzył się pierwszy w obecnym sezonie wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych skutków.

W przeprawie przez Zawrat jedna z uczestniczek wycieczki do Morskiego Oka, p. A. Kruczkowska, o kilkadziesiąt kroków od szczytu (nad statuą-Matki Boskiej) pośliznęła się na śniegu i runęła w przepaść, zasypaną grubą warstwą śniegu, po której zesunęła się aż w pobliże Zmarzłego Stawu (kilkaset metrów). Pierwszej pomocy nieszczęśliwej udzielili pp. T. Kwapniewski, J. Dziedzic i R. Filipczyk, turyści z Krakowa. Oprócz lekkiej rany na głowie i kontuzyi na rękach i nogach, pani K. cudem została ocalona.

Po należytem wypoczynku w schronisku przy Czarnym Stawie Gąsienicowym, przetransportowali się wyżej wymienieni turyści do Zakopanego, gdzie dr Nowotny opatrzył rany p. Kruczkowskiej i skonstatował tylko lekkie obrażenia ciała i stan ogólny zadowalający.

Kiermasz w Skawinie. Związek Niewiast katolickich w Skawinie urządza w niedzielę d. 13 bm. Kiermasz w połączeniu z weselem krakowskiem i innymi atrakcyjnemi rozrywkami. Wieczorem rozpocznie się zabawa taneczna w sali „Sokoła“.

Burmistrzem m. Rzeszowa wybrany zostanie w dniu onegdajszym adwokat tamtejszy i poseł do Rady państwa, dr Krogulski, w miejsce dr Stanisława Jabłońskiego, który wybrany posłem sejmowym, złożył godność burmistrza.

Z Jasnej Góry. W tych dniach upłynęła 3-letnia kadencya przeora O. Justyna Welońskiego. Wybory jednak nowego przeora nie odbędą się, gdyż ks. biskup kujawsko-kaliski wydał rozporządzenie, że kadencya O. Justyna ma być przedłużona. We środę o godz. 8 rano przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze ks. Justyn Weloński dokonał uroczystych obłóczyn w szaty zakonne księdza Dudzińskiego z Lubelskiego, który przybrał imię ojca Bernarda.

Wesoła przygoda ze słoniem.

Z Jarosławia donoszą o następującem zabawnem zajściu: Podczas sprowadzania wozów cyrku Kludskiego z rampy kolejowej, pomagał w pchaniu wozów słoń tresowany. Gdy słoń chwilami nie pracował, publiczność dawała mu bułki i bawiła się tem, jak słoń bułki wyciągał trąbą z kieszeni paltotów. Obecny tam wieśniak uczynił ruch, jakby do kieszeni bocznej swej bluzki wkładał bułkę i rozszerzył kieszeń, aby słoń wsadził trąbę. Słoń jest zmyślnem stworzeniem, widział, że chłopek chce z niego zadrwić; rzeczywiście trąbę wyciągnął ku kieszeni, lecz zamiast ją wetknąć w kieszeń, objął nią w okamgnieniu chłopka w pół, podniósł krzyczącego w górę, wsadził do obok stojącej kadzi z wodą po samą szyję, następnie go wyciągnął i najdelikatniej postawił napowrót na ziemi. Ludzie w pierwszej chwili przerażeni, śmiali się następnie do rozpuku, chłopek zaś, wystraszony, ledwie miał siłę oddalić się, i pewnie odejdzie mu chętka na przyszłość drwienia, choćby ze słonia.

NADESŁANE.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek dnia 10-go lipca 1913 r.

TANNHÄUSER

opera w 3-ch aktach, a 4-ch odsłonach R. Wagnera.

OSOBY:

Herman, Landgraf Turyngii	*Mossoczy.*
Tannhäuser	*Leliwa*
Wolfram z Eschenbachu	*Okoński*
Walter z Vogelweide	*Dobosz*
Biterolf	*Paszkowski*
Henryk Schreiber	*Miller*
Reiman z Zweter	*Jeliński*
Elżbieta, siostrenica Landgrafa	*Korolew.-Waydowa*
Wenus	*Kuncewiczówna*
Młody pasterz	*Marynowicz*
Pierwszy paź	*Blumenthalówna*
Drugi paź	*Sobolówna*
Trzeci paź	*Sawicka*
Czwarty paź	*Ostrowska*

W akcie I.: Taniec nimf, bachanek i satyrów.

Reżyser: Adam Okoński.

Kapelmistrz: Bronisław Wolfsthal.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Czwartek:
„Tannhauser“, opera w 4 aktach R Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek:
„Życie paryskie“, operetka w 5 aktach, Offenbacha.

Sobota:
„Trubadur“, opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera.

Niedziela: popołudniu
„Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek:
„Ewa“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek:
Po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Lohengrin“ opera w 3 aktach Ryszarda Waagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Sroda:
„Ewa“, operetka w 3-ch aktach, Fr. Lehara.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA przy ulicy Gertrudy 5. „Czcij ojca i matkę twoją“, dramat społeczny. O wysoką cenę“, dramat kryminalny.

KINOTEATR T. S. L. ul. Podwale 6. „Zagubiony testament“, dramat. „W obronie czci ojca“, dramat.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoozysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·10 do Zakopanego i Rabki (od 15 czerwca do 30 września włącznie).
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano (posp.) do Podwołoczysk.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·25 przedpoł. (osob.) do Zakopanego (od 15 czerwca do 30 września włącznie.)
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·42 popoł. (osob.) do Trzebini (co niedziele i święta).
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 pop. (posp.) do Wiednia.
2·48 popoł. (osob.) do Trzebini.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·25 popoł. (osob.) do Suchy i Żywc .
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Rzeszowa, Stróż. Nowego Sącza.
6·00 popoł. (osob.) do Oświęcimia.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 rano (miesz.) do Wieliczki.
7·44 wiecz. (posp.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcimia.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·15 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włącznie) z Tarnowa.
8·40 rano (posp.) z Karlsbadu.
8·44 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy,
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca. Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta.
1·24 pop. (osob.) ze Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·35 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Oświęcimia i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Teplitz Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk.
6·53 wiecz. (osob.) od Stryja, Sambora.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (oso)b. z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz. (osob.) o Trzebinii (w niedziele święta).
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

HERBERT ALLINGHAM.

Zamordowanie Sylwestra.

I.

Pewnego wieczora wszedł młody człowiek do piwiarni przy Regent-street. Jak zwykle o tej porze, piwiarnia była pusta. Przybysz, liczący około dwudziestu lat, miał prawie chłopięcy wyraz twarzy, z której wyglądała para zmęczonych oczu, a której jakiś na poły szyderczy rys dokoła ust nadawał wyraz cynizmu.

Siedząc przy szklance czarnego piwa, spoglądał dokoła siebie znużonym wzrokiem i dostrzegł jakiegoś starszego jegomościa w kącie sali.

Był to tęgi człowiek o gładko wygolonej, szerokiej twarzy, pełnej energii i wyrazistości. Pomimo niedbałego, prawie zaniedbanego ubrania, czynił wrażenie człowieka, posiadającego jakieś znaczenie. Oczy o bardzo przenikliwem spojrzeniu przysłonięte były lekko zabarwionemi okularami.

Dostrzegłszy spojrzenie młodego człowieka, powstał i w przechodzie ku drzwiom stanął przy jego stole; zaczął się uważnie przyglądać młodzieńcowi. Ten w odpowiedzi przybrał pogardliwą minę. Starszy uśmiechnął się i usiadł przy stole.

— Nudzisz się pan, prawda? — zaczął rozmowę.

— Tak.

— Ja także. Chcesz pan ze mną porozmawiać?

— Nie.

Starszy człowiek uśmiechnął się prawie po ojcowsku.

— Dnia trzeciego maja będziesz pan miał lat dwadzieścia cztery — rzekł spokojnie. — Czyż nie byłby czas, abyś pan coś rozpoczął nareszcie ze swojem życiem?

— Nie znam pana — odparł zimno młodzieniec. — Jeżeli pan ma do mnie interes, proszę załatwić się krótko, gdyż pańska natarczywość nudzi mnie jeszcze więcej, niż moje własne myśli.

— To mnie dziwi, gdyż pańskie myśli krecą się dokoła młodej panienki w Devonshire i meżatki w Bayswater.

— Do stu dyabłów, sir! — zerwał się młodzieniec. — Kto pan jesteś i jakiem prawem mięszasz się pan w moje sprawy?

— Nazywam się Gaston Monk, a pan się nazywa Rajmund Sylvester — odparł spokojnie Monk.

Młodzieniec spojrzał na swego dziwnego towarzysza zdumiony.

— Skąd pan mnie zna? — zapytał.

— Posiadasz pan charakterystyczne rysy Sylvestrów, a prócz tego jesteś pan uderzająco podobny do swej matki.

Młodzieniec zaczął się uśmiechać łagodnie i zdawał się nad czemś namyślać.

— Czego pan sobie odemnie właściwie życzy? — zapytał wreszcie.

Monk spojrzał badawczo i przenikliwie w twarz młodego człowieka i rzekł:

— Aczkolwiek możesz pan popełniać rozmaitego rodzaju głupstwa i szaleństwa, przecież posiadasz pan, mojem zdaniem, jednę zaletę, a mianowicie odwagę. Gdyby pana wciągnięto w jakieś przedsięwzięcie, nie cofnąłbyś się pan w żadnym razie.

— Do rzeczy. Czego pan sobie odemnie właściwie życzy? zapytał niecierpliwie młodzieniec.

— Życzę sobie — odparł Monk rozważnie— abyś pan jutro pojechał do Buckingshamshire i zgłosił się do pana Wymana Crossa w jego własnym domu, Fenton-Hall.

— A kimże jest ten pan Wyman Cross?

— Nie znasz go pan? Dobrze. Powiem krótko. Wyman Cross z rzekomej pańskiej śmierci wyciągnął korzyści w sumie trzydziestu pięciu tysięcy funtów szterlingów. Na tę kwotę ubezpieczył pańskie życie. Trzeciego kwietnia zeszłego roku udałeś się pan parowcem Columbia z Liverpoolu do Nowego Jorku. W trzy dni potem ślad pański zaginął. Przypuszczano albo samobójstwo, albo wypadek. Inni uważali pana za ofiarę zbrodni. Nikt jednak nie mógł tego dowieść, aczkolwiek bardzo pilnie i starannie poszukiwano sprawcy i podejrzywano Crossa. Stwierdzono tylko, iż nikt pana nie widział.

C. d. n.

Najlepsze książki do nabożeństwa
dla inteligencyi:

Książeczka miniaturowa czyli krótki zbiorek modlitw (z fotografią Matki Boskiej Ostrobramskiej), ułożył O. S. B. Tow. Jez. Wydanie drugie, poprawione. str. 128, w 64-ce. Książeczka wielkości 7X5 cm., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi, ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi, czcionkami z obwódką różową na każdej stronicy, kosztuje w eleganckiej oprawie skórkowej K 2·—, 4·—, 5.50, 6·50, 8·— do 11·50, stosownie do oprawy mniej lub :-! więcej wykwintnej. :-:

Wydawnictwo Księgarni katolickiej
Dra. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie plac Maryacki 9, Telefon Nr. 1308.
Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe po 4 hal. zagraniczne po 9 hal. 367c

ŚLUBne
Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

Korespondencya
:-: prywatna :-:
Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Kawaler, 28-letni ożeni się z panną, sierotą, lub też bezdzietną wdową do lat 30, któraby potrafiła zarządzić w sklepie na wsi. — Posag pożądany. — Zgłoszenia pod adresem: „Antoś“. Adm. „Nowin“, Gertrudy l. 10 Kraków. 675

Za 6 koron!
beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy
wysyła za zaliczką fabryczny skład serów
BRACI ROLNICKICH
Kraków, Wielopole 7/16.
Cenniki różnych serów na żądanie. 429

OD 2 KORON 182
odnawiam świeczniki gazowe elektryczne i wszelkie wyroby z metalu wraz z montowaniem. Każden świecznik, choćby najbardziej zanieczyszczony, odstawiam jak nowy.
Konc. Zakład instalacyjny
M. Pułczyński
KRAKÓW
ulica św. Marka 81.

Sławne z dobroci Cukry deserowe
poleca 633
Józef Siermontowski
KRAKÓW
ULICA BRACKA.

10 bardzo ciekawych **powieści**
z ilustracyami w objętości około 360 stronic druku wraz przesyłką pocztową za **1·50 K**
wysyła Administracya „Wolnych Chwil“, Kraków, Zielona 7N. 7

Dwa pokoje i kuchnia
frontowe, słoneczne, na I. piętrze przy ul. Gertrudy 16 od 1 października do wynajęcia. Wiadomość w Administracyi „Wolne Chwile“. Kraków, Zielona 7 I. p.

Sole do picia,
do kąpieli, 407
Sól morska.
Wody mineralne
tegorocznego czerpania
„Cerebos“
najlepszą sól stołową zawsze suchą.
Spirytus Molla.
Mączkę Nestla.
poleca handel
J. Wentzla
W KRAKOWIE
Telefon 14.
Telegram: Wentzl, Kraków.

Wysoki zarobek
Agenci, podagenci i domokrążcy znajdą wysoki zarobek przez sprzedaż chemicznych artykułów konsumcyjnych, nie mających w Galicyi konkurencyi. — Zgłoszenia: Kołomyja, skrytka pocztowa 29. 665

Kuchnia domowa!
Panowie, przyzwyczajeni do domowej, zdrowej i smacznej kuchni, zechcą zgłosić się na ulicę Zieloną l. 4 II p.

Najnowszy
LISTOWNIK
dla zakochanych
z dodatkiem wierszyków i poezyi. Wysyła za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Wydawnictwo „Senzacya“ Kraków, Zielona 7/N.

Zarząd
wapienników w Szaflarach
poszukuje natychmiast zdolnego i rutynowanego palacza (Heitzera). Warunki według umowy, pomieszkanie, opał i światło w naturze. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać do firmy:
Wł. Dudziński, Nowotny i Spółka w Nowym Targu. 676

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Gdzie mieszkać i jadać !!należy w Krakowie!!

HOTELE.
Z nowoczesnemi wygodami
Hotel „CITY“
Kraków, ul. św. Gertrudy 28.
Pokoje od **3** koron za dobę.

CUKIERNIE.
CUKIERNIA
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45.
rendes-vous świata artystyczno-literackiego.

KAWIARNIE.
JAN BISANZ
Filia Kawiarni
KRAKÓW, PLANTY, vis à vis Pałacu Biskupiego
:::: Telefon Nr. 2407. :::

∴ KAWIARNIA i RESTAURACYA ∴
„WIELKI KRAKÓW“
— — przy placu Szczepańskim na Plantach. — —
— — Codziennie koncert muzyki wojskowej. — —

MLECZARNIE.
W Parku dra Jordana.

RESTAURACYE.
K. NOREK i Sp.
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31
poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.

WŁ. HAJTO
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski.

Restauracya Hotelu **„MONOPOL“**
wydaje śniadania, obiady i kolacye. W każdy piątek ryba po żydowsku. — Gabinety do zebrań towarzyskich.
KRAKÓW, ul. Gertrudy L. 6.

Można się uśmiać do rozpuku
za **70 hal.** czytając za **70 hal.**
TOM ZBIOROWY
HUMORYSTY
zawiera:
MONOLOGI OO Aroncia Gajera OO / Kantka Szmaciarza O / OO Panny Stefci OO
KUPLETY Goga O Pisarza gminnego Przyjaciela domu O O Falbie O Incognito O O O Całus do razy trzech
Z kajetu 16-letniej Zosi. Groch z kapustą.
Słownik kieszonkowych andrusów oraz 48 ilustracyi,
Wysyła tylko za nadesłaniem 70 hal. pocztą opłatnie.
Wydawnictwo „Senzacya“, Kraków, Zielona 7/n.

Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ odnoszą korzyści.—

FIRMA
LUDWIK SZWAJKOWSKI
w PILZNIE
Handel towarów korzennych, delikatesów i win — poszukuje chłopca do praktyki.
PILZNO-GALICYA. 688

Kuchnia polska
Niezbędny podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Jedynie praktyczne i oszczędne przepisy przyrządzania potraw do smacznych, tanich i dobrych obiadów, ciast, kremów i t. p. Wysyła za nadesłaniem **kor. 3** pocztą opłatnie Administracya „Nowe Wolne Chwile“, Kraków, Zielona 7/N.

Poszukiwany natychmiast
maszynista-monter, obeznany dokładnie z usługą motoru systemu „Climax“. — Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać należy pod adresem Firmy:
Dudziński, Nowotny i Ska
w NOWYM TARGU. 68?

Baczność strzelcy! Baczność strzelcy!
684 **KARABINY**
z bagnetami repetierowe **8 strzałowe** systemu Kropatschka 21 koron, Werndla 14 koron oraz amunicya i wszelkie przybory rysztunkowe tanio. — Cenniki franko. — Adres:
Kostiuk, Sokołów koło Rzeszowa.

Mechaników
zdolnych do naprawy maszyn do szycia i rowerów, przyjmie **H. Niemetz, Kraków,** ulica Karmelicka 15. 627

ŚRODKI OWADOGUBNE!!!
Zacherlin
Antimolina, Proszek perski, Uniwersalny, Andela, Boraks mielony.
Na muchy: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.
Przeciw molom: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy, Fuchsol, Eter, Antimolina paczka 20 halerzy i inne.
Na pluskwy: Ting-Ting.
ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY
polecają najtaniej 566
Reim i Spółka KRAKÓW Rynek 37.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych

880
JÓZEFA GORECKIEGO
Podgórze ad Kraków.
Poleca swe wyroby artyst. ślusarskie i konstrukcyjne. Jedyny w kraju wyrób siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego. Fabryczny wyrób **mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.**
Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

Nowe ubrania
w różnych wielkościach, pierwszorzędnej jakości i roboty, są tanio do sprzedania.
Kraków, plac W. W. Świętych l. 1, II. p.

— Bóg to widzi — mówił dalej Rotnicki — że mi nigdy śmierć nie była straszną, ale widzisz, panie oficerze, między śmiercią a śmiercią bywa duża różnica. Bijałem ja się z wami nie raz i nie dwa razy; byłem w batalii niejednej; a gdy w żyłach krew zawrzała, to się nie pamiętało o kulach. Tak wśród boju, z szablą w ręku, z rycerskim animuszem, paść na placu, to śmierć piękna szlachcicowi; ale zginąć jak zbrodzień, dać siebie zastrzelić jak psa, i to w młodym wieku, to rzecz inna, i nie będziesz się Waćpan dziwował, że biednemu sercu srodze markotno i rzewnie żegnać się ze światem.

Ja na to nic nie odpowiedziałem, ale żałość zdjęła mnie jeszcze większa, i jeno ściskałem rękę Rotnickiego.

— Ale ja tu Waćpana nie na to prosił — mówił dalej Rotnicki — abym mu żale rozwodził moim lamentem. Doznałem od Waćpana dobroci; i to mnie skłania, że go jeszcze o jedną łaskę prosić będę; ale nie śmię, boję się nawet, bo jak Waćpan odmówisz, biednej mej duszy jeszcze żałośniej będzie w tym ciężkim terminie...

— Proszę mówić śmiało — odpowiedziałem — i ufać moim przyjaznym usługom. Uczynię wszystko, czego Waćpan żądać będziesz, a ja uczynić będę mógł z dobrem oficerskiem sumieniem.

— Choćby to nawet było przeciw regulamentom? — poderwał Rotnicki.

Zawahałem się na takową interrogacyę i milczałem przez chwilę.

— W regulamentach różne bywają rygory — odpowiadam mu nareszcie — czasem człowiek oko jedno przymknąć może, a czasem oboma dobrze czuwać trzeba, aby nie zaryzykować gardła... Nie potrzebuję ja, zda się, mówić o tem Waćpanu, boś taki żołnierz jak ja, i oficer. Sztrofu małego się nie boję; a regulament już dziś w nocy złamałem, bom się z hauptwachu oddalił bez permisyi i raportu. Słucham Waćpana, ale z taką nieśmiałością, z jaką mnie Waćpan prosisz, bo ja biedny żołnierz jestem, z żołdu żyję, a ten złoty bandolet i te kondonki oficerskie, to Bóg widzi, i cała for-

dząc, że się już ubrał, chwyciłem duże futro, które wisiało w izbie, i zarzucając je księdzu na ramiona, porwałem go za rękę, ciągnąc szybko za sobą i nieodpowiadając już ani słówkiem na jego pytania. Nim się porwany w ten sposób staruszek opamiętał z zdumienia i trwogi, już go dragoni posadzili na siodło, i biorąc go między siebie, pognali co konie wyskoczyć mogły za mną przez pola.

Wyjeżdżaliśmy już ze wsi, gdy ujrzałem naprzeciw siebie jakiegoś jeźdźca. Noc była bardzo jasna i pogodna, więc rozeznałem młodego człowieka, ubranego w burkę ciemną i w karmazynową czapkę pikowaną z kitą, jak to nosiła komputowa kawalerya polska. Jechał na pięknym koniu a wyglądał dzielnie i dorodnie. Gdyśmy się zbliżyli, on zatrzymał konia i przypatrywać się nam bacznie począł. Snać poznał mundury pruskie i czegoś niedobrego się domyślał, bo nagle wysunął się naprzód i przykładając rękę do furdymentu szabli, zawołał głośno:

— Stój! kto jedzie!?

Na to ksiądz odezwał się nagle z pośród dragonów.

— Ratuj, kto może!

Ledwie ów człowiek te słowa usłyszał, kiedy wyrwawszy szablę z pochwy odważnie i z impetem ku nam się zwrócił. Widząc, że będę miał przygodę, każę ja moim dragonom pędzić dalej z księdzem ku granicy, a sam podjeżdżam do owego junaka i wołam nań po niemiecku:

— Z drogi! bo po łbie weźmiesz!

Dragoni pomknęli szybko jak wicher z księdzem, a mój młody junak tymczasem sadzi wprost na mnie i woła:

— Hola, panie Niemiec! co to za gwałt na terytoryum Rzeczypospolitej! Aresztuję Waćpana!

I nuż się złoży na mnie szablą i natrze tak siarczyście, że gdybym był w tej chwili nie podchwycił cięcia, byłby mnie z konia zsadził. Nie na rękę mi była awantura, bo jak już powiedziałem, paliło mi się pod stopami od pospiechu, chciałem tedy umknąć się na bok po tem pierwszem starciu i nie dać śmiałkowi okazyi; ale on przyciera mnie po

»ROMANS i POWIEŚĆ«
Biblioteka powieściowa »NOWIN«
wychodzi 3 razy na tydzień.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI
DWUNASTY GOŚĆ.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— Słyszę ja to dobrze i w sercu to mojem rozumiem, ale zreflektujże kochany panie...

Nie dał mi skończyć nawet.

— Człowieku, toż ty masz serce przecie! — zawołał. — Nie odmawiajże mi tego, na Boga cię zaklinam, i na ten twój affekt, który ci był kiedy najmilszym w życiu! Nie, panie kawalerze, już ty mi tego nie odmówisz, już ja to po twojej szlachetności widzę, że pofolgujesz mej prośbie! Wyjdę cało i z pardonem, to cię wynagrodzę, bom bogaty. Wszystko ci dam, co posiadam; w jednej koszuli zostanę. Nie wyjdę z życiem, toś ty mój dziedzic, i wszystko twoje po mojej śmierci!...

Zalterował mnie takiemi słowy i zadrasnął ambicyę moją, więc mu na to odpowiedziałem:

— Biedny jestem, to prawda, a cała moja fortuna z chudego żołdu się składa, ale jam oficer i szlachcic, taki dobry jak kto inny, i nie przekupisz mnie Waćpan! Nie wiesz Waćpan w swej żałości, co mi proponujesz i jako mój honor oficerski na szwank narażasz! Ja mu to wybaczam chętnie, ale już słuchać tego dalej nie chcę.

Zacznie on mnie dopiero przepraszać, a eksplikować, a kląć się, jako najmniejszej złej myśli nie miał.

— Panie oficerze — tak rzecze — nie chcę ja tego, byś ty mnie puścił lub za pieniądze uciec dozwolił. O to Waćpana nie prosiłem, bo twojej zguby nie chcę. Ale zróbże mi to, abym z tobą na godzinkę malutką do Zadębia pojechał, a daję ci słowo szlacheckie i oficerskie, że ci nie ucieknę i powrócę tu z tobą nazad. Niechaj ją raz jeszcze obaczę tylko, a lżej mi umierać będzie.

Pomyślałem chwilę i rzekłem:

— Czy Waćpan dajesz mi istotnie parol oficerski na to?

— Daję i przysięgam, aby mi tak Bóg dopomógł w ostatniej godzinie!

— Przysięgi nie wymagam, bo słowo szlacheckie i oficerskie mi starczy. Dajże mi Waćpan parol honorowy: *primo*: że tylko godzinę w Zadębiu zabawisz, *secundo*: że powrócisz na każde zawołanie moje tu na hauptwach; *tertio:*

tuna moja i cała przyszłość. Serce rade by niejedno, ale służba służbą, a w regulamentach o sercu niema mowy... Mów tedy Waćpan za wolą Bożą; będę mógł, to zrobię, a jak odmówię, to mi wierzaj, że to nie z braku ludzkości, ale z musu czynię.

Rotnicki wysłuchał słów moich nie odwracając odemnie oka i nie wypuszczając mojej ręki z dłoni, a naraz tak się odezwał:

— Panie oficerze, powiedz mi Waćpan, czy kochasz lub kochałeś kiedy?... Ale nie mówię to ani o ojcu, ani o matce, ani o rodzeństwie, bo o takie wrodzone ludzkiej naturze affekta pytać się nie potrzeba...

Tak mnie tem pytaniem z obcesa zagadnął, żem nie wiedział, co mam odpowiedzieć, i patrzyłem na Rotnickiego w milczeniu, jakbym słów jego nie rozumiał. On zaś tymczasem tak dalej mówił:

— Jeżeli Waćpan kiedy czułeś, co to jest miłość prawdziwa, serdeczna, do kobiety, którą ci jakoby Bóg przysądził; jak ci to ona całą duszę opanuje i całem sercem zawładnie, że już nic droższego nie masz na ziemi, nad ową jedną dziewczynę — jeżeliś Waćpan tego doświadczał kiedy, to się ośmielę z mą prośbą, a jeśli nie, to mi wybacz, ale już milczeć wolę, niż darmo mówić, bo mnie chyba nie pożałujesz i nie zrozumiesz nigdy...

Skończywszy tę swoją mowę, a wiedzieć trzeba, że tę rzecz o miłości wywiódł tak pięknie i czule, iż mi tego ani powtórzyć choćby w zbliżeniu — umilkł, i jeszcze przenikliwiej w oczy mi popatrzył.

Skonsternował mnie nie pomału Rotnicki; stałem jak malowany, i nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Człowiek zardzewiał w tem wojsku pruskiem, zdziczał na wojnie i w ustawicznym kampamencie; o miłosnych sentymentach sercu się i nie śniło, a o romansach żołnierskich już chyba nie wspominaj.

Czasem tam jakieś piękne oczęta zagadały do biednego żołnierza, zajrzały głęboko, gdzieś aż na dno serca, i tęskno się robiło wtedy i rzewnie, i już się nieraz dusza wyraźnie rwała do owych oczął, a myśli dziwnie się marzyły

raz drugi i tym razem tnie tak zamaszyście po kapeluszu, że omal mi głowy nie rozpłatał.

Widzę, że gracz, i że mnie tak lekko nie puści, ale i ja też nie fryc byłem na szable. Nie chcąc go jednak ranić, opędzam się tylko od jego gęstych i zamaszystych razów i odsadzam się bokiem, aby umknąć, zostawiwszy pana rycerza w czystem polu. Tymczasem trudna sprawa; pozbyć go się ani daj Boże! Daję nareszcie koniowi ostrogi, sadzę nań niby z okrutnym impetem, a gdy on z przyjęciem mnie czeka, ja go mijam i dalej w pole. Snać rozgniewało to do żywego młokosa, bo puścił się za mną i wołać począł:

— Poczekajże ty szołdro pruski! Takiś ty żołnierz! uciekać umiesz tylko, heretycki oberwańcze!

Na takie *dictum acerbum* odezwała się krew we mnie; zapomniałem o *hauptwachu* i zaniedbanej służbie; i rozgniewany do żywego zwracam konia do napastnika. Kiedy ci się zachciało okazyi — myślę sobie — to ją znajdziesz; poczekaj młokosie! Złożyliśmy się teraz naprawdę, a ja już gniewny nacieram na niego z impetem. Dobrze się bił młodzieniaszek i hardo się stawił, ale poznałem zaraz, że słabszy odemnie. Ochłódłem też po pierwszym ferworze i już nie godziłem na jego życie, tak jak to w pierwszej passyi uczynić już byłem gotów, ale zażywając osobnego szermierskiego fortelu, w którym mi nikt w całym pułku nie sprostał, wyrzuciłem mu szablę z ręki, że aż gwizdnęła w powietrzu lecąc na ziemię. Chłopak nie stracił fantazyi, lecz kładąc się szybko na koniu, odkrył olstry i sięgnął po pistolet, ale ja tymczasem odsadziłem się już na kilkadziesiąt kroków od niego i szalonym galopem pędziłem ku granicy. Strzelił za mną niecnota, ale chybił, i na tem się skończyła ta mała przygoda.

Wkrótce stanąłem na odwachu, gdzie się dowiedziałem z pociechą, że nikt mojej nieobecności nie zmiarkował. Ksiądz, z którym dragoni jeszcze przed kwadransem przybyli, czekał już w kordegardzie, niepewny swego losu. Odetchnąwszy po forsownej jeździe, zaprowadziłem księdza do mego więźnia i zostawiłem ich samych. Dwie godziny minęły, a Rotnicki księdza od siebie nie puszczał; aż dopiero

na doświtku dał mi znać żołnierz, że proszą, abym otworzył. Wypuściłem staruszka z celi i widziałem, jak na jego poważnej twarzy malowały się żałość i smutek. Przystąpiłem do zacnego kapłana, którego w pospiechu trwogi i niepokoju nabawiłem, i ucałowałem go w rękę, chcąc go przeprosić za doznaną przykrość. Dałem mu żołnierza, aby mu w miasteczku podwodę wyszukał do powrotu, a sam poszedłem do mego pokoju, i w dziwnym smutku siedziałem, bo mi ten biedny Rotnicki, czekający konfirmacyi wyroku z głowy i serca jakoś ustąpić nie chciał. Miało się już ku południowi, a jam jeszcze chodził po kwaterze wśród takich tęskliwych myśli, kiedy dał mi znać jeden z żołnierzy, że mój jeniec koniecznie pragnie mnie widzieć, i że uprasza mocno, abym przyszedł do więzienia. Nie dałem sobie tego dwa razy mówić, ale zaraz udałem się do jeńca. Rotnicki obaczywszy mnie, porwał się z ławki przystąpił do mnie, a ująwszy mnie za rękę, dziwnym jakimś wzrokiem w oczy mi popatrzył, jakoby chciał przeniknąć aż do duszy, i gdzieś aż do samej głębiny serca przemówić.

Ja spuściłem oczy, bo mi się jakoś przykro robiło pod tem spojrzeniem, takiem nieśmiałem a pytającem, że aż za serce chwytało... On także milczał chwilę dobrą, aż nagle, jakby się zebrał na odwagę, tak do mnie rzecze:

— Panie oficerze, dałeś mi Waćpan już jeden dowód twojej dobroci, za który przyjm zapewnienie wdzięcznego affektu... Widzę ja, że Waćpan, choć żołnierz i nieprzyjaciel, masz serce dobre, i żeś mi chciał osłodzić według mocy te gorzkie, bo co wiedzieć? ażali nie ostatnie dni mego żywota. Ale widzę, żeś zafrasowany i smętny, panie oficerze, powiedzże otwarcie, czy może już nadeszła konfirmacya mego wyroku?... Powiedz, a zaraz i śmiało, wszak tu żołnierz z żołnierzem mówi, a śmierć to nasza dobra znajoma...

— Konfirmacyi niema jeszcze — ozwę się na to — i mam to sobie za dobrą wróżbę, że jeszcze nie nadeszła, bo teraz to już łatwo stać się może, że Waćpana pardonować będą.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

WŁADYSŁAW ŁOZIŃSKI
DWUNASTY GOŚĆ.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

o jakiemś szczęściu nieznanem — ale trąbka zagrała na apel, zawołano *Marsch! Marsch!* i ot zostały za górami i lasami: i oczy piękne i budzący się affekt, i marzenie serdeczne, a człowiek szedł dalej za komendą i za twardą dolą żołnierską... Ale to nie była miłość, jeno jej pożądanie jakoweś tęskne a niewyraźne. Mimo to umiałem uczuć to, co mówił Rotnicki, i odpowiedziałem:

— Mów Waćpan, o co idzie, a może ja potrafię wyrozumieć szlachetność jego affektu...

— Boję się tylko, panie oficerze — rzecze tedy Rotnicki — ażebyś tego nie wziął za romansową płochość, i jako stateczny człowiek nie zganił mi tego w tej ciężkiej chwili, w której się znajduję. Przyjdzie konfirmacya, czy nie przyjdzie w ręku to Boskiem, ale zawsze już mi lepiej o śmierci myśleć niż na łaskę się spuszczać. Z łaski Waćpana otrzymałem pocieszenie kapłańskie, a jeśli na to przyjdzie, aby już ginąć koniecznie, to ufam Bogu, że nie będę truchlał przed waszymi muszkietami, ale mężnie to przeniosę z potrójnej racyi: żem katolik, żołnierz i szlachcic. Owo nie myśl Waćpan, że sobie lekkomyślnie i płocho poczynam. Pożegnałem się już ze wszystkiem, co mam na ziemi, a nie wstyd mi to wyznać, że mnie ta smętna waleta siła kosztuje, i że serce żałością wielką mi się krwawi. Ale niechajże będzie, jako wola Boża chce.

Ja mu nie przerywałem, ale milcząc słuchałem z rzewnością w duszy, ściskając mu tylko rękę, on zaś tak dalej mi mówił:

— Wierzajże mi panie bracie i kolego, a tak cię nazwać się godzi, choć inny mundur nosisz i adwersarzem jesteś, boś szlachetny kawaler; wierzaj mi, że już się jako tako zrezolwowałem na śmierć, i pewniebym ciebie o nic już nie prosił, gdyby nie dziwny zbieg losu czyli raczej wola Opatrzności. Musisz wiedzieć, panie oficerze, że miłuję nad życie pannę jedną zacnego domu, a miłuję ją kochaniem uczciwem i serdecznem, o! tak serdecznem i głębokiem, że kiedy wszystko, co ziemskie było, umiałem pożegnać, z tym affektem rozstać mi się niepodobna. Na świecie go nie zostawię, z duszą się on rwie, i śmierć go odebrać nie może.

Spieszyłem do Polski, aby obaczyć i poślubić niebogę, kiedy mnie owo ta ciężka przygoda spotkała. Gdybyś ją kiedy widział i znał, panie oficerze, łacnobyś ty zrozumiał, czemu mi pamięć tej dziewczyny nawet i śmierć samą zasłania. Ale byłbym i to przeniósł przy pomocy Bożej, gdyby nie taka dziwna konstellacya. Gdy mnie schwytano przekradającego się przez wasze linie, nie wiedziałem nawet w jakiej okolicy się znajduję i czy daleko jestem od granic polskich. A musisz wiedzieć, że ta biedna panienka moja mieszka dwie mile tylko od granicy śląskiej, we włości swoich rodziców, która się zwie Zadębie. Owoż słuchaj mnie, panie oficerze, czy wiesz skąd mi przywiozłeś księdza?

Popatrzyłem się z zadziwieniem na Rotnickiego.

— Oto z Zadębia to był proboszcz, z tej samej wsi, gdzie najmilsza moja dzieweczka przebywa! Pytałem go się, co słychać tam we dworze, a on mi odpowiedział, jako mnie tam czekają od dawna, i jako panna moja od tęsknoty marnieje, gorzko się frasując mojem opóźnieniem. Próżno mnie czekać będzie, niebogа, próżno będzie rączki łamać, jedyna, sercem umiłowana, moja panienka! Ani ona przeczuwa, nieszczęsna, co mi tu wola Boża sądzi!

Słowa te mówił Rotnicki z taką żałością i z takim affektem gorącym, że mi się serce padało od litości. Chciałem go pocieszyć, ale nie umiałem, bom nigdy niewymowny, kiedy mi coś w sercu przebiera.

Jeszczem nie skończył moich słów, któremi mu otuchy dodać chciałem, gdy on naraz tak do mnie z impetem zawoła:

— Panie oficerze! Ja się z nią muszę widzieć, nim mnie tu zastrzelicie!

Na takie *dictum* gwałtowne stanąłem jak skamieniały. Co począć i jak tu odpowiedzieć biednemu szaleńcowi? Milczę tedy jak niemy, a on chwyta mię za ramię i woła:

— Czyś słyszał Mości oficerze? Ja muszę się z nią widzieć raz jeszcze!

Mówię ja tedy smutno i łagodnie: